

Doprawy niełatwo jednoznacznie określić gatunek sceniczny, do jakiego można by zaliczyć „Dno nieba” Jarosława Abramowa - Newerly'ego. W swego rodzaju cząstkowym podsumowaniu minionego sezonu na scenach krajowych („Teatr” nr 14/79) Henryk Bieniewski nazywa rzeczą komedią satyryczną. Natomiast Andrzej Ziembicki, w posłowie do wydanej w ubiegłym roku zbioru słuchowisk radiowych autora „Aniela na dworcu” pisze iż onże ukończył właśnie dramat muzyczny „Dno nieba” do którego skomponował także muzykę. Nawiasem mówiąc: „Dno nieba” nie ma nic wspólnego — wbrew zawartym w programie informacjom — z powstałą w roku 1971 sztuka tegoż autora pt. „Wyciąg do nieba” („Dialog nr 7 z 1971 r.”), wystawiana w rok później w Teatrze im. Stemaszkowej w Rzeszowie.

Tak więc, jak widać, rozbieżność w klasyfikacji gatunkowej zasadnicza. A przy tym trudno mi się zgodzić z obydwojema krtykami chociaż bliższym prawdę zda się być Bieniewski. Trzon utworu stanowią piosenki i właściwie tylko one się liczą. Ledwie zamarkowana akcja nie służy nawet połączeniu ich w jakiś logiczny ciąg. Dzieje się bowiem — jeśli w ogóle o „dzianiu się” może tu być mowa — zupełnie od nich niezależnie: przed i w czasie przerwy w koncercie, dawanym przez obiadowy zespół w remizie strażackiej małego, fikcyjnego miasteczka. I tylko wtedy autor sygnalizuje nam — mgliście, niejasno, z mnó-

stwem niedoprecyzowań — iż coś się między artystami kleci, iż są jakieś konflikty może nawet małe dramaty, iż gredza ich jakieś kompleksy obsesyjne, nie spełnione marzenia, niewyżyte ambicje. Owszem, w tych urwanych, nie dokończonych dialogach błysnie niekiedy dowcip, pojawi się zreżymowana podpatrzona obyczajowa ciekawostka, któraś z postaci straci na moment swą błażość i nijakosć. Za mało to jednak, by wzbudzić nasze zainteresowanie — zarówno bohaterami, jak i tym wszystkim, co dzieje się na scenie.

Abramow, bystry obserwator — o

Koneser w remizie strażackiej

czym świadcza wcześniejsze sztuki (wspomniany już „Anioł na dworcu”, napisane wspólnie z Andrzejem Jarockim „Duże jasne”, „Darz bór” czy najpopularniejsza — „Klik-klak”) tudzież liczne słuchowiska (choćby „Bajadera”, „Zagłowiec, biały zagłowiec”, znakomite wrecz „Pięć minut sławy”) — w „Dnie nieba” jakby stracił ostrość, widzenia, machnął ręką na fabule, poniechał właściwej mu wartkości dialogu. Może rzeczywiście zdominowała go muzyka? Sam przecież wyznając: „...Odsunąłem na bok maszynę i siadłem do fortepianu. Co się potem działo trudno opisać. Świat przestał istnieć, melodie wyskakiwały jak na zawołanie, muzyka opanowała mnie bez reszty. Nuciłem o każdej porze

senką nie należa do łatwych — ani tekstowo ani muzycznie. Może z wyjątkiem nieco pastiszowej — bardzo zresztą ładnej — „Ja zazdrościsz Cynamom”. Odnoszę wrażenie, że Abramow chciał wskrzesić w „Dnie nieba” nastroj, styl i klimat dawnego STS co okazało się trudne i rzekłoby się, jak wszystkie próby urzeczywistniania wspomnień, do których wracamy myślą w najcięższej godzinie nocy. Gdyby wszakże owe piosenki wyłaziły ze spektaklu, uzupełnić innymi, im podobnymi mógłby z tego powstać całkiem niezły koncert, dla którego wszakże należałoby poszukać miejsca bardziej kameralnego.

Biorąc powyższe pod uwagę, wypada mówić — w przypadku tego spek-

taku — raczej o wokalnych, niż aktorskich umiejętnościach wykonawców (z wyjątkiem Stanisława Jaroszyńskiego i Henryka Staszewskiego, do maksimum wykorzystujących możliwości, jakie dawały im wyłącznie słowne, banalnie napisane role Strażaka i Naczelnika). Te zaś umiejętności stały na najwyższym poziomie, wartym szczerzej zazdrości ze strony renomowanych gwiazd naszej estrady. **Małgorzata Rogacka-Wisniewska** (Beta) z rzetelnym aktorstwem łączy znałszy wrecz talent wokalny. Podobnie **Stanisław Kwaśniak** (Zuzu) — niezwykle dynamiczny, a przy tym o-

gromnie zdyscyplinowany — obdarzony pięknym, silnym głosem. **Alicja Krawczykówna** (Regina) była — jak zawsze — pełna werwy, chociaż niekiedy dawała się, jakby nadmiernie ponosić temperamentowi. Ładnie zaprezentowała się **Hanna Bieluszko** w roli Leny. **Tiko-Tiko** efektownie zagrał **Ireneusz Kaskiewicz**, elementów humoru w postaci Ziętarka doszukiwał się **Paweł Kruk** (obydwa) — jak wszyscy pozostali, znakomicie przygotowanej wokalnie). Cykorem był **Marek Kolczakowski**.

Kierowany przez **Marka Czeszka** zespół muzyczny grał w składzie: **Elżbieta Kwicień**, **Krzysztof Mikołajczyk**, **Grzegorz Strak**, **Leszek Zienkiewicz**. **JERZY M. FIEDOSIEJEW**

Na zdjęciu: **Małgorzata Rogacka-Wisniewska** i **Stanisław Kwaśniak** w jednej ze scen „Dna nieba”.
Fot. J. Neugebauer

wieczory teatralne



Teatr im. S. Jaracza. Scena 7.15. **Jarosław Abramow** — **Newerly** (tekst i muzyka piosenek) — „Dno nieba”. Reżyseria i ruch sceniczny — **Barbara Kilkowska**, scenografia — **Stanisław Babkowski**, kierownictwo muzyczne — **Piotr Heriel**, aranżacje — **Marek Czeszek** i **Wojciech Gluch**, efekty muzycznostyczne — **Józef Mioduszcwski**. Premiera — 13 lipca 1979 r.